

Naukowcy z UMK: miasta potrzebują więcej zieleni, która ochroni przed upałami i suszą



„Powszechna betonoza, czyli nadmiar betonu w przestrzeni miasta, to niewłaściwy kierunek” - alarmują naukowcy z Wydziału Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, którzy zbadali w kontekście rezyliencji miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego

(mpzp), powstałe w 39 polskich miastach mających powyżej 100 tys. mieszkańców.

O wynikach badań naukowców informuje uczelnia.

Rezyliencja to stosunkowo nowa koncepcja, której istotą jest postrzeganie miasta jako systemu naczyń połączonych, w którym każdy z miejskich komponentów wpływa na pozostałe i finalnie na odporność miasta na kryzysy.

Po okresie komuny trochę zachłysnęliśmy się transformacją i możliwościami, jakie ona niesie. Efekty tego są widoczne wokół nas. Nie traktujemy przestrzeni jako dobra wspólnego, tylko każdy buduje, jak mu się podoba – kolorowo i wesoło. Trochę brakuje nam edukacji artystyczno-przestrzennej

„W teorii doskonale wiemy, w którą stronę powinny zmierzać nasze miasta, zdajemy sobie sprawę, że future is green, natomiast jeśli chodzi o realizację zamierzeń, często nie traktujemy otaczającej nas przestrzeni jako dobra wspólnego. Nie zdajemy sobie sprawy, że podejmowane działania, np. powszechna betonoza, czyli nadmiar betonu w przestrzeni miasta, to niewłaściwy kierunek”

- podkreślają dr hab. inż. Krzysztof Rogatka, prof. UMK z Katedry Studiów Miejskich i Rozwoju Regionalnego oraz inż. Tomasz Starczewski i Mateusz Kowalski, student drugiego roku gospodarki przestrzennej, cytowani na stronie internetowej uczelni.

Ważne jest - podkreślają naukowcy - aby już na etapie tworzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego (mpzp), przeznaczać w nich odpowiednią ilość miejsca na szpalery drzew, bo to one chronią nas m.in. przed upałami. To, że mamy coraz większe problemy z niedoborami wody, powinno skutkować tym, aby na terenach zielonych projektować niecki, które będą gromadzić nadmiar wody opadowej i oddawać ją stopniowo w trakcie susz.

„Należy pamiętać, że spływ powierzchniowy deszczówki w trakcie gwałtownych

opadów, szczególnie po nawierzchni wykonanej z betonu, jest gigantyczny. Projektując nowe drogi i budynki zostawmy zatem miejsce na zielen, która także magazynuje wodę, pozwólmy na powstawanie paneli fotowoltaicznych na dachach, ponieważ one także wzmacniają miejską rezyliencję”

- radzą naukowcy.

W Ustawie z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz w innych dokumentach strategicznych jest szereg zapisów, które odnoszą się do rezyliencji, sugerują kształtowanie miejskiej odporności.

„Najważniejszą konkluzją wynikającą z naszych analiz zawartych w artykule jest fakt, że rezyliencja jest niejako wpisana w dokumenty planistyczne i strategiczne, problem pojawia się wtedy, kiedy zaczynamy postanowienia owych dokumentów realizować w praktyce. Zaczyna się reinterpretacja, nadinterpretacja zapisów oraz naciski różnych grup: mieszkańców, urzędników i deweloperów”

- podkreśla prof. Rogatka.

Często nie traktujemy otaczającej nas przestrzeni jako dobra wspólnego

Zdaniem toruńskich naukowców przy projektowaniu przestrzeni miejskiej należy dążyć do zachowania równowagi między elementem gospodarczym, przestrzennym, społecznym i środowiskowym.

„Należy zatem w mpzp zachować część terenu dla budynków mieszkalnych, część jako powierzchnię biologicznie czynną, a część przeznaczyć na produkcję i usługi” - podkreślają naukowcy. Przy tym wszystkim należy jednak pamiętać przede wszystkim o człowieku. „W funkcjonowaniu ośrodków miejskich najważniejsza jest bowiem korelacja przestrzeni fizycznej ze społeczną, bo nie ma miasta bez ludzi”

- dodaje inż. Starczewski.

Naukowcy twierdzą, że nie da się wskazać modelowego miasta w Polsce, które

miałoby same świetne mpzp. Podkreślają jednak, że w niektórych ośrodkach są doskonałe przykłady dobrych rozwiązań. Terenem zagospodarowywanym z poszanowaniem zasad urban resilience jest np. stare koryto Warty w Poznaniu. Wśród negatywnych przykładów podają z kolei osiedle wylów w Warszawie oraz budynki powstające na terenach chronionych lub znajdujące się w otulinie terenów o wysokich walorach krajobrazowych czy środowiskowych.

„Zawsze, kiedy pada pytanie o idealny plan, przypomina mi się przykład wrocławskiego osiedla Nowe Żerniki” - mówi prof. Rogatka. Jego zdaniem Polacy po okresie komuny „trochę zachłyszeli się transformacją i możliwościami, jakie ona niesie”. Efekty tego są widoczne wokół nas. „Nie traktujemy przestrzeni jako dobra wspólnego, tylko każdy buduje, jak mu się podoba - kolorowo i wesoło. Myślę, że trochę brakuje nam edukacji artystyczno-przestrzennej” -

zauważa naukowiec.

Zdaniem badaczy

„w polskiej przestrzeni bardzo dużym problemem jest też grodzenie osiedli, mamy do czynienia ze znaczną gettoizacją (tworzeniem enklaw zabudowy dla określonej grupy społecznej), która także negatywnie wpływa na funkcjonowanie i estetykę przestrzeni polskich miast, ponieważ m.in. dzieli ludzi na tych 'z osiedla' i tych 'spoza niego' oraz tworzy bariery w przestrzeni publicznej”.

Koncepcję urban resilience i jej realizację w procesie planowania w największych miastach Polski z uwzględnieniem perspektywy transformacyjnej naukowcy ci przedstawili w artykule „Urban resilience in spatial planning of polish cities - True or false? Transformational perspective”, opublikowanym w „Land Use Policy”. Opracowanie to pierwsza teoretyczna i empiryczna próba analizy i oceny sytuacji planistycznej w Polsce po 1989 roku w kontekście koncepcji urban resilience.

Wskazali oni, że „planowanie przestrzenne w Polsce posiada dobre ramy prawne dla wdrażania odporności miejskiej, ale osiągnięcie pełnego zastosowania omawianej koncepcji wymaga korekt na poziomie wykonawczym w zakresie

praktyki planistycznej”.

Jak napisali w artykule, „w krajach Europy Zachodniej, jeśli dla danego terenu nie ma uchwalonego miejscowego planu, w ogóle nie można tam niczego budować”. Natomiast w Polsce, możliwe jest wznoszenie budynków w oparciu o decyzję o warunkach zabudowy i to niestety negatywnie wpływa na kształt polskiej przestrzeni – tej w miastach, jak i poza nim.

„W Polsce pokrycie planami było zbyt małe, co mogłoby wywołać paraliż budowlany i rozwojowy, dlatego ustawodawca zdecydował się wprowadzić decyzje o warunkach zabudowy. Przed nami zatem długa droga do świadomego, odpowiedzialnego i perspektywicznego planowania przestrzeni”

- zaznacza Mateusz Kowalski.

Więcej - na stronie uczelni.

Nauka w Polsce - PAP

amk/ zan/

źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

zdjęcie główne: www.terraform.pl / donica Gianto